Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 49. — ROK XXXIV.

WTOREK

22. LUTEGO 1927.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. (DOM WŁASNY).
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicę	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4.50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406

VII kongres polskich inwalidów wojennych.

Inauguracja. — Owacje dla prezesa Związku p. Marjana Kantora.

Wśród niezwykle licznego udziału uczestników, wypełniających po brzegi salę Starego Teatru w Krakowie i przy niebywałem zainteresowaniu obradami rozpoczął się wczoraj przedpołudniem Zjazd delegatów Związku inwalidów z całej Rzeczypospolitej Polskiej. Niemal wszystkie środowiska organizacyjne i wszystkie większe miejscowości były na zjeździe reprezentowane.

Na prezydjalnem podjum ustawiono szereg sztandarów, wśród których zajął pierwsze miejsce czarny sztandar inwalidzki z Białym Orłem, reprezentujący te wielkie zorganizowane rzesze ofiar wojny — inwalidów, oraz wdów i sierót po poległych.

Zjazd otworzył prezes Związku p. Marjan Kantor krótkiem przemówieniem, streszczającem powody i cel zwołania kongresu. Przemówienie swe zakończył okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Równocześnie prosił o upoważnienie wysłania depesz powitalnych do Prezydenta Rzpltej, prezesa Rady Ministrów, ministra skarbu, pracy i opieki społecznej oraz spraw wewnętrznych.

Na propozycję p. Kantora powołano prezydjum w następującym składzie: Stanisław Werc z Kościana jako prezes, prof. Stanek i Jankowski jako wiceprezesi, oraz pp. Łobodziński, Fojkis i Przetocki jako sekretarze.

Władze reprezentowali: p. dr. Stefan Bruckner — ministerstwo skarbu, r. Kwiatkowski i dr. Mussil — województwo krakowskie, dr. Schneider — prezydjum miasta, ppłk. Sabudy — władze wojskowe, inż. Musiał — pocztę, r. Tabeau — Izbę skarbową itd.

Po przemówieniach powitalnych wygłosił p. prezes Kantor sprawozdanie z działalności Wydziału Wykonawczego Zarządu głównego, przedstawiając zamknięcia kasowe, ilustrując zabiegi Związku u władz rządowych i ustawodawczych o poprawę bytu inwalidów, oraz owocne tych zabiegów rezultaty, scharakteryzował również stanowisko Związku Inwalidów na terenie bratnich organizacyj międzynarodowych, a więc „Fidac'u" i Międzynar. Związku Inwalidów i b. Kombatantów, ujmując w swem przemówieniu całokształt czynności administracyjnych oraz kierownictwa Związkiem. Sprawozdanie to cechowała znakomita znajomość zagadnień problemu inwalidzkiego. Należy tu zaznaczyć, że każde pojawienie się na trybunie prezesa Kantora witał Zjazd burzą entuzjastycznych oklasków. Był to najbardziej wymowny i przekonywujący wyraz popularności i zaufania, jakiem cieszy się ten działacz wśród szerokich mas inwalidzkich. Natomiast zjawienie się na trybunie posła Polakiewicza, który zgłosił się do powitania Zjazdu jako „przedstawiciel Sejmu" (?), (z czego następnie w toku przemówienia się wycofał), powitany był gwizdem i sykaniem.

Na wyraźne żądanie prez. Kantora dokonano następnie wyboru specjalnej komisji do zbadania sprawy czynionych zarzutów, oraz szeregu komisji natury organizacyjnej, które rozpoczęły wczoraj o godz. 6 wieczorem swoją pracę.

Układ między Anglją a rządem kantońskim podpisany.

Hankou. (PAT). Radca ambasady angielskiej O'Malley i minister spraw zagranicznych rządu kantońskiego Czen podpisali wczoraj wieczorem układ w sprawie koncesji angielskich w Hankou.

Paryż (PAT). „Herald" donosi z Londynu, że gabinet brytyjski zredagował podobno notę, w której ostrzega Sowiety, że jeżeli nie zmienią one swojej polityki wobec Anglji i w sprawach chińskich, to traktat handlowy angielsko-rosyjski będzie anulowany.

—0—

Pomogli im bolszewicy do zwycięstwa.

Londyn. (PAT). Jak twierdzą dzienniki angielskie, zwycięstwo swe zawdzięczają wojska kantońskie pomocy rosyjskiej, mianowicie w bitwie pod Jang-Czau brały udział po stronie kantońskiej oddziały rosyjskich karabinów maszynowych. Dzienniki twierdzą również, że wojska armji Sun-Czung Fanga zostały przekupione i przeszły nas tronę nieprzyjacielską.

Ks. Klemens Szeptycki sufraganem-biskupem gr.-kat.?

„Gazeta Poranna" dowiaduje się, że w najbliższym czasie zostanie obsadzone stanowisko gr.-kat. biskupa we Lwowie. Ze strony rządu polskiego przedstawiono Watykanowi trzech kandydatów. Na pierwszem miejscu figuruje ks. Klemens Szeptycki z Uchanowa, brat metropolity Szeptyckiego, który też prawdopodobnie zostanie biskupem sufraganem.

—0—

Polscy parlamentarzyści jadą do Francji

dnia 23 b. m. Skład wycieczki jest następujący: sen. Baliński. Bator. Gościcki. sen. Kiniorski. Marylski. Szebeko. Zdziechowski (ZLN) sen. Łubieński i pos. Stroński (Ch. N.), Ks. Wójcicki (Ch. D). Kosydarski (Piast); Chądzyński (N. P. R.), Dąbski (Str. Ch.). Rudziński i sen. Januszewski (Wyzw.). Lieberman Niedziałkowski. Posner (PPS.). Reich (K. żyd.) oraz sekretarz Grupy Parlamentarnej Francusko-Polskiej p. Dwernicki.

—0—

Zgon Jerzego Brandesa.

Z Kopenhagi donoszą, że zmarł tam 19 bm. Jerzy Brandes, historyk literatury, krytyk i publicysta duński.

Brandes urodził się w 1842 r. w Kopenhadze, przez szereg lat był profesorem literatury na uniwersytecie kopenhaskim. wiele podróżował i urządzał odczyty we wszystkich niemal krajach europejskich. Był także w Warszawie w r 1885 i wygłosił tam kilka odczytów. Wydał książkę o literaturze polskiej („Polska"), ponadto dzieła o wielkich żydach Lassalu. Disraelim i mnóstwo kompilacji o literaturze romantycznej, o prądach literackich w XIX wieku itp. Są to właściwie feiletony, pisane błyskotliwie, dziś słusznie zapomniane. Brandes był żydem i w dziełach swych oraz w wystąpieniach występował namiętnie w obronie żydowstwa.

P. Witos stuka do wrót Belwederu.

DONIESIENIE „GŁOSU PRAWDY".

Pod tym tytułem pisze sanacyjny „Głos Prawdy":

„Podczas ostatniego pobytu w Grudziądzu p. Witos prowadził długie rozmowy z kilkoma mężami zaufania w mieszkaniu popularnego miejscowego działacza politycznego p. Wiktora Kulerskiego.

Informują nas z bardzo wiarygodnego źródła, że poseł Witos wyraził uznanie dla działalności marszałka Piłsudskiego. Użalał się jednak, że pewni ludzie skupieni przy osobie dzisiejszego szefa rządu, a p. Witosowi wrodzy, pogłębiają nieporozumienie, które wytworzyło się w ostatnich latach między Marszałkiem a prezesem „Piasta". Marszałek Piłsudski w najniebezpieczniejszej dla Narodu chwili, w czasie inwazji bolszewickiej, jemu Witosowi, okazał zaufanie, powołując go na odpowiedzialne stanowisko.

Dziś poseł Witos pragnąłby bardzo nawiązać kontakt z Marszałkiem Piłsudskim, w celu współpracy nad rozwojem i utrwaleniem mocarstwowego stanowiska Polski. Tembardziej, że w ostatnich miesiącach p. Witos dużo przeżył i w jego duszy dokonało się wiele zmian.

Podobno p. Kulerski podjął się poczynić starania, aby wyrównać różnice i nieporozumienia między p. Witosem a Marszałkiem Piłsudskim".

„Głos Prawdy" nie zaopatruje tej wiadomości żadnym komentarzem.

Oczywiście trudno stwierdzić, o ile doniesienie znanego z oszustw i szerzenia kłamstw organu piłsudczyków oparte jest na prawdzie. Sanatorzy dążąc do rozbicia obozu umiarkowanego przeciągają różnemi koncesjami poszczególnych ludzi o słabym charakterze na swoją stronę. Dotąd jednak Witos, o którym mówiło się wśród piłsudczyków jako o „tym złodzieju Witosie", był wykluczonym od najwyższego ułaskawienia. Jeśli teraz puszcza się pogłoski, jak powyższa, to świadczyłoby, że albo p. Witos istotnie myśli o worze pokutniczym, albo też, że sanatorzy, zrozumiawszy, że powagi p. Witosa na wsi osłabić nie potrafili, radziby ujrzeć go w roli powracającego „marnotrawnego syna", dają do zrozumienia, że na jego przyjęcie gotowi są upiec barana...

—0—

P. Prezydent opuścił Poznań

I PRZYBYŁ DO WARSZAWY.

W sobotę późnym wieczorem powrócił p. Prezydent Rzeczypospolitej z Racoty i Otoczna do Poznania, poczem udał się na odbywający się pod jego protektoratem w salach Zamku bal oficerów rezerwy. P. Prezydent zajął miejsce przy stole w jednej z bocznych sal. Przy tym samym stole zasiedli m. in. Ks. Prymas arcybiskup Hlond, min. Niezabytowski, podsekretarz stanu gen. Konarzewski, wojew. Bniński, dowódca O. K. gen. Hauser, przedstawiciele władz cywilnych i t. d.

Poznań. (PAT.). Rano o godz. 20-tej odprawił Ks. Bojanek w kaplicy zamkowej cichą Mszę św., na której obecny był p. Prezydent wraz z otoczeniem. Równocześnie zaciągnięto na wieży zamkowej sztandar Prezydenta i wystawiono wartę honorową. O godz. 11-tej przedpoł. p. Prezydent w towarzystwie p. wojewody Bnińskiego wyjechał na dworzec. Wzdłuż ulicy ustawiony był honorowy szpaler wojska, oraz tłumy publiczności. W sali recepcyjnej dworca zebrali się przedstawiciele władz miejscowych. Był również obecny Ks. Prymas Hlond, który wyjechał wraz z p. Prezydentem do Warszawy. O godzinie 11.35 pociąg wyruszył przy dźwiękach hymnu narodowego i salwach armatnich.

Toruń (PAT.). W niedzielę w godzinach popołudniowych w drodze powrotnej z Poznania do Warszawy przejeżdżał przez Toruń p. Prezydent Rzplitej. Na peronie witali dostojnego gościa przedstawiciele duchowieństwa, władz cywilnych i wojskowych, związki zawodowe, związek (a więc tylko „Strzelec"! Red.) przysposobienia wojskowego, organizacje społeczne i liczna publiczność. Ustawiono również kompanję honorową. P. Prezydent odebrał raport od gen. garnizonu Zarzyckiego. O godz. 14.35 p. Prezydent odjechał do Warszawy.

Warszawa. (PAT.). W niedzielę o godz. 7.05 wieczorem powrócił do Warszawy p. Prezydent Rzplitej z ministrem rolnictwa Niezabytowskim. Na dworcu witali p. Prezydenta prezes rady ministrów marsz. Piłsudski w otoczeniu członków rządu.

—oOo—

Zwłoki bohaterów z pod Rarańczy

spoczęły na cmentarzu obrońców Lwowa.

Śmiertelne szczątki naszych wojowników. poległych w ziemi rumuńskiej na polach Rarańczy w walce o wyrąbywanie granic naszej niepodległości — znalazły swój ostateczny spoczynek na cmentarzu Obrońców Lwowa, najbardziej bohaterskiego miasta Rzeczypospolitej. Po triumfalnym przejeździe przez południowo-wschodnie nasze rubieże, pociąg, eskortujący zwłoki, stanął we Lwowie. Przed salą, gdzie wśród zieleni i sztandarów złożono trumnę, zebrali się reprezentanci władz cywilnych, wojskowych z gen. Norwid Neugebauerem. Sikorskim oraz wojewodą Garapichem na czele. O godz. 10 ks. inf. Zajkowski w otoczeniu licznego kleru świeckiego i zakonnego odprawił egzekwje. Po przemówieniach złożono trumnę na lawetach ubranych gęsto zielenią i wśród hymnów marszu żałobnego olbrzymi pochód, złożony z wszystkich organizacyj społecznych i wojskowych oraz olbrzymiej liczby publiczności ruszył przez miasto. Na końcu pochodu jechały cztery wozy żałobne, na których złożono przeszło 400 wieńców z całego kraju. Na ulicach, któremi przechodził pochód, płonęły latarnie, osłonięte kirem. Pochód kroczył przeszło dwie godziny. Na cmentarzu po oddaniu hołdu zwłokom przez wojskowych, oficerowie wzięli trumnę na barki i nieśli ją na cmentarz Obrońców Lwowa, gdzie zbudowano specjalny osobny marmurowy grobowiec. Jednocześnie ks. Panaś odprawił w kaplicy cmentarnej mszę żałobną. Po pokropieniu trumny i odśpiewaniu modłów przemówił imieniem miasta wojewoda Garapich, imieniem garnizonu lwowskiego pułk. Głuchowski, a w końcu gen. Józef Haller, który złożył na trumnie bohaterów odznakę hallerczyków. Gdy trumnę spuszczano do grobu, orkiestra odegrała hymn narodowy. Uroczystość zakończono odśpiewaniem Roty.

KULT KOZŁA W SOWIETACH.

Organ komunistów włościańskich „Biednota" z 26 stycznia donosi:

„W Bugaceruchowskiem osiedlu. Kałmuckiej obłasti miejscowa ludność czci kozła którego wioskowy duchowny również uznał za świętego. Komisja kontrolująca W. K. P. stwierdza, że kozioł korzysta ze znacznych przywilejów: wchodzi do ludzkich mieszkań, zjada żywność, na co ludność zupełnie nie reaguje, dbając o jego nietykalność. Obecność kozła — opiniuje komisja — wpływa nad wyraz ujemnie na normalny bieg kulturalno-oświatowej działalności w danej miejscowości. Miejscowi partyjni pracownicy, obawiając się wrogich wystąpień ludności, nie są w stanie przeciwdziałać kultowi kozła".

Co słychać w Krakowie?

Samochód — laboratorjum naukowem.

Prof. Sawicki odbędzie nim ekspedycję naukową na Bałkany i do Małej Azji. Uniwersytet w Konstantynopolu przyjmie z entuzjazmem polskich uczonych.

Znany geograf polski, Dr Ludomir Sawicki, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i dyrektor Instytutu geograficznego w Krakowie, zaintrygował świat naukowy, jak wogóle całe społeczeństwo polskie swojemi oryginalnemi ekspedycjami naukowemi. Prof. Sawicki posługuje się specjalnym wozem samochodowym, skonstruowanym zarówno jako pracownia naukowa jak i pokój sypialny i wraz z kilku uczonymi przedsiębierze dalekie wyprawy naukowe.

Współpracownikowi naszemu udzielił prof. Sawicki ciekawych informacyj o swoich podróżach bądźto już odbytych, bądź też projektowanych na najbliższą przyszłość. W latach 1923 i 1925 podróżowałem — mówi prof. Sawicki — do Azji wschodniej (Siamu) i Afryki północnej, gdzie dokonałem szeregu badań geograficznych, a w Kairo wziąłem udział w międzynarodowym Kongresie geografów. Aby moje badania uniezależnić od środków lokomocji tego rodzaju jak pociąg czy karawany, nabyłem własnym kosztem duży samochód francuskiej firmy Renault na 5 osób za sumę 3.000 dolarów. W ub. roku objechałem całą przestrzeń kresową od granic Wołynia aż po Dźwinę na północ i to przeważnie nie po drogach bitych ale po polach, aby łatwiej i skrupulatniej przeprowadzić badania. W ekspedycji brali udział: prof. Moszyński, etnograf, prof. Wołosowicz, geolog z Warszawy i Dr Ormicki, który zajmował się kwestjami gospodarczemi kresów.

Wóz nasz okazał się do swoich celów wymarzony. Maszerował świetnie przez piachy, przeprawiał się przez rzeki, szedł zwycięsko pod góry, to znów zapuszczał się w doliny, słowem nie istniała dla niego żadna przeszkoda. A muszę wspomnieć — mówi prof. Sawicki — że siła pociągowa wozu wynosi zaledwie 25 koni, jednak dzięki swojej konstrukcji trójosiowej, a zwłaszcza specjalnym przekładniom wyzyskuje swoją siłę jak najekonomiczniej. Cały wóz nie jest znowu tak duży. Długość jego wynosi 5.5 m. Wsparty na 6 parach kół, ma karoserję drewnianą, zamykającą w sobie wygodny „pokój" ze wszystkich stron oszklony, z szereklami, wygodnemi siedzeniami skórzanemi. Posiada instalację elektryczną, wentylatory, zabiera z sobą benzynę na 600 do 700 klm drogi, łódź składaną i ma jeszcze na tyle miejsca że wozi ze sobą nasze utenzylja naukowe, jak mikroskopy, aparaty fotograficzne, samozapisujące aparaty meteorologiczne, przyrządy miernicze i t. d. i t. d.

Obecnie monter pracuje nad powierzchownemi naprawkami wozu i zaprowadzeniem pewnych ulepszeń, jakich wymagają dalekie tury. Naprawki muszą być skończone w pierwszych dniach marca b. r., bo w połowie miesiąca rozpoczynam kilkumiesięczną podróż na Bałkan mając wypisane w marszrucie: Dobrudżę, wschodnią Bułgarję i europejską Turcję. Jadę wspólnie z Marjanem i Stanisławem Sokołowskimi, braćmi, geologiem i botanikiem oraz prof. Obrębskim etnografem. Na obszarze Rumunji będzie nam towarzyszył p. Jankonya, w Bułgarji p. Radew.

Wracam z początkiem czerwca b. r., aby wziąć udział w zorganizowanym przezemnie słowiańskim Zjeździe etnografów i geografów, którego jestem generalnym sekretarzem. — Uczestnicy Kongresu objadą Śląsk, Poznańskie i Pomorze, odbędą obrady w Warszawie, stamtąd udadzą się na Śląsk i do Krakowa, gdzie odbędzie się zakończenie Kongresu. W ostatnich dniach czerwca wyruszam do Małej Azji. W ekspedycji wezmą także udział: profesor Kowalski orjentalista, prof. Świderski geolog z Warszawy i prof. Pawłowski, botanik z Krakowa. Część podróży odbędzie z nami p. Vetulani, konsul polski w Konstantynopolu. Właśnie dzisiaj — mówi prof. Sawicki — otrzymałem wiadomość, że Uniwersytet w Konstantynopolu wprost z entuzjazmem odniósł się do naszej wyprawy i zapowiedział, że dołączy się do ekspedycji polskiej drugim samochodem. W skład ekspedycji tureckiej wejdą profesorowie fakultetu przyrodniczego: Haki - bej geograf i Malik - bej geolog. W projekcie mamy zbadanie obszaru północnego Małej Azji, pogranicza Armenji i pustyni centralnej. Koszta 4-miesięcznej podróży wyniosą 4—5000 złotych na osobę.

Zapytuję prof. Sawickiego, jak rząd odnosi się do jego podróży naukowych i czy dostatecznie subwencjonuje ekspedycję.

Ze zdziwieniem dowiaduję się, że dotąd władze centralne, a ściślej mówiąc Ministerstwo oświaty nie przyszło ekspedycji z żadną pomocą. „Prośba moja w tym kierunku — mówi prof. Sawicki — pozostała bez echa. Umiem pracować, ale nie potrafię nachodzić komuś na pięty, wystawać w gabinetach urzędowych i kołatać o subwencjonowanie imprezy naukowej".

Doprawdy trudne wprost do wiary, że polskie ekspedycje o tak doniosłym charakterze naukowym i propagandowym nie korzystają z subwencji rządowych. Jeżeli znajdują się pieniądze na wyjazdy rozmaitych osób za granicę dla studjów, to chyba w pierwszym rzędzie winne przypaść w udziale wyprawom tego rodzaju jak prof. Sawickiego, które przynoszą zaszczyt polskiej nauce, pogłębiają zdobycze naukowe i propagują imię Polski daleko za granicą.

Drugi Zjazd słowiańskich geografów i etnografów w Polsce.

W wykonaniu uchwały 1-go zjazdu słowiańskiego geografów i etnografów w Pradze w r. 1924, co do miejsca i terminu Zjazdu następnego komisja geograficzna Polskiej Akademji Umiejętności, jako Polski geograficzny komitet narodowy, postanowiła odbyć go w czasie od 1 do 11 czerwca 1927 w Polsce, z tem, że jego otwarcie odbędzie się w Warszawie, a zakończenie w Krakowie. W trosce o umożliwienie uczestnikom zjazdu jak najgruntowniejszego poznania ziem polskich, a równocześnie podniesienia poziomu naukowego zjazdu, **obrano metodę zjazdu podróżnego, umiejscowionego w dwóch pociągach sypialnych, oddanych do dyspozycji kongresu przez rząd polski.** W pociągach tych delegaci będą mogli objeżdżać znaczną część Polski, odbywając posiedzenia zjazdowe w różnych miastach, a więc: plenarne w Warszawie, informacyjne w Katowicach, Poznaniu i Gdyni. W pociągach tych delegaci będą mogli dojeżdżać bezpośrednio do miejsc, na których rozwinąć się mogą dyskusje naukowe.

Dla zorganizowania kongresu, komisja geograficzna P. A. U. wyłoniła fachowy **komitet organizacyjny**, mający swą siedzibę w Krakowie (ul Grodzka Nr. 64. skrót telegraficzny Koges); na jego czele stanął **prof. Eugenjusz Romer, sekretarzem generalnym zjazdu obrano prof. Ludomira Sawickiego, skarbnikiem** zaś prof. Walerego Goetla. Komitet organizacyjny przewiduje wydanie przewodnika zjazdowego dla uczestników Zjazdu oraz innych publikacyj zjazdowych. **W wagonach restauracyjnych zorganizowane będą podręczne biblioteki podróżne o charakterze naukowym.** Kongresiści zaopatrzeni zostaną w mapy sztabowe zwiedzanych obszarów.

Tragiczny los bezrobotnej.

Z braku środków do życia rzuciła się pod pociąg.

Posterunkowy policji patrolującej na ulicy Grzegórzeckiej zauważył wczoraj wieczorem **jakąś kobietę leżącą w kałuży krwi obok toru kolejowego.** Wezwał lekarza Pogotowia ratunkowego, który stwierdził, że nieszczęśliwa ma ciężkie rany na głowie, wobec czego przewiózł **ją w stanie bezprzytomnym do szpitala.**

Jak się okazało jest to **30-letnia Marja Stypuła**, córka wyrobnika, która niejednokrotnie wyrażała się do siostry, że ją życie nie cieszy, bo niema zajęcia i środków do życia. Zachodzi podejrzenie, że Stypułówna **rzuciła się pod pociąg, zdążający o 6 wieczór z Kocmyrzowa do Krakowa, jednak, została odrzucona zderzakiem parowozu.** Od desperatki nie zdołano się niczego dowiedzieć, gdyż nie odzyskała przytomności w szpitalu. Stan jej zdrowia — beznadziejny.

Echa procesu Filippiego.

Wobec tego, że prokurator w procesie Filippiego i tow. nie zgłosił sprzeciwu od wyroku uwalniającego, przeto wyrok stał się prawomocnym i doręczono go wszystkim uwolnionym dyrektorom. Według pogłosek obiegających w sądzie, rzeczoznawcy buchalterji, którzy w czasie śledztwa sądowego badali księgi bankowe — pobrali ze Skarbu Państwa za swą kilkumiesięczną, bardzo żmudną pracę 16.000 złotych. Kwota ta pozostaje w jednakowym stosunku do wykazanej w akcie oskarżenia straty Banku, w wysokości 14.000 złotych.

Poniedziałek 21: św. Feliksa, św. Eleonory.
Wtorek 22: Stol. św. Pawła w Ant.
Wtorek 22: Wschód słońca o godz. 6.40, zachód o godz. 17.09.

ZMIANY W SĄDZIE WOJSKOWYM. Jak się dowiadujemy, kierownictwo wojskowego sądu okręgowego w Krakowie ma objąć w miejsce płk. Bielskiego, przeniesionego w stan spoczynku, podpułk. Aleksander Bartik, były szef prokuratury wojskowej, a obecnie sędzia orzekający tego sądu.

PRZENIESIENIA W POLICJI. Nadkomisarz policji państwowej w Krakowie p. Szafrański, referent w okręgowej komendzie policji w Krakowie przechodzi na stanowisko zastępcy naczelnika urzędu śledczego w Warszawie.

ZA OTWARCIE BRAMY PO 10 WIECZÓR 30 GROSZY. Tak ustaliła nadzwyczajna Komisja rozjemcza w Krakowie, która nadto unormowała stosunek pracy i płacy między właścicielami nieruchomości a dozorcami domów. Za czynności w domach parterowych należy się dozorcy 7.50 zł. w domach 1 piętrowych 12.50 zł. w II piętr. 19.50 zł. w III piętr. 26 zł. w IV piętr. 39. w V piętr. 52 złotych miesięcznie. Za każdą klatkę schodową nie przeznaczoną wyłącznie dla służby winien dozorca pobierać 30 procent wynagrodzenia, ustalonego od domu, równej wysokości. Od lokali restauracyjnych, fabryk, szkół, warsztatów rękodzielniczych zatrudniających ponad 5 robotników należy się dozorcy domu 50 procent wynagrodzenia miesięcznego. Za gaszenie i świecenie lampek orjentacyjnych pobiera dozorca 3 zł miesięcznie. Podatek wodociągowy opłacają za dozorcę właściciele realności. Dozorca ma być ubezpieczony w Kasie chorych. Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela Sekretarjat chrześć. związków zawodowych przy ul Potockiego 11, od godziny 9-tej do 1-szej i od 4—7 wieczór.

ŚMIERTELNE ZACZADZENIE. Wczoraj o godz. 6 rano wezwano Pogotowie ratunkowe do portjerni Zakładów chemicznych przy ul. Fabrycznej, gdzie 29-letni Józef Czepiec, stróż nocny doznał zatrucia czadem z piecyka koksowego. Lekarz stwierdził, że śmierć nastąpiła przed 3 godzinami. Zwłoki odesłano do zakładu medycyny sądowej.

ZŁAMAŁ NOGĘ W CZASIE SANECZKOWANIA NA SALWATORZE 24-letni Jan Nawara, bezrobotny. Lekarz Pogotowia po założeniu nieszczęśliwemu szyny na nogę przewiózł go do szpitala.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Akropolis".
Wtorek: „Wiecznie młody".
Środa: „Wiedza radosna" (popularne).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

PROMIEŃ: Pat i Patachon miljarderowie.
NOWOŚCI: „Niewolnik zmysłów" (Krew na piasku).
SZTUKA: „Płomienie miłości".
WANDA: „Lunatyczka".
UCIECHA: „Lunatyczka".
WARSZAWA: „Djabelski cyrk".
BAGATELA: „Pani nie chce dzieci".
REDUTA: „Córka króla motorów".

NEKROLOGJA.

† **STANISŁAW GRZYWIŃSKI**, emerytowany generał dywizji W. P. zmarł w Krakowie przeżywszy lat 72. Pogrzeb odbędzie się we wtorek 22 bm. o godz. 2 popoł. z kaplicy szpitala garnizonowego przy ul. Wrocławskiej na cmentarz rakowicki.

† **Z KONOPKÓW ROMUALDA BARONOWA LEWARTOWSKA**, żona adwokata zmarła przeżywszy lat 71. Pogrzeb odbędzie się dziś w poniedziałek o 3 popoł. z domu żałoby przy ul. Stolarskiej na cmentarz rakowicki.

† **INŻ. KAROL PIOTROWICZ** zmarł w Krzeszowicach w 68 roku życia. Pogrzeb odbędzie się dziś w Krzeszowicach.

Ś. P. PROFESOR SYNIECKI we Lwowie zmarł po krótkiej chorobie prof. dr. Wiktor Syniecki, profesor chemji na Politechnice Lwowskiej, b. jej rektor i radny miasta.

Kostjumowy wieczór walca

odbędzie się w poniedziałek 21 lutego o godz. 9 wieczór, w salach Tow. Technicznego, ul. Straszewskiego 28 II. p., pod protektoratem pp. Wróblewskich, prez. Rollów, min. Kumanieckich na dochód Związku Harcerstwa Polskiego (obozy instruktorskie). Będzie to jedna z najwytworniejszych zabaw tegorocznego karnawału, po raz pierwszy urządzona przez Związek Harcerstwa Polskiego, którego wzniosłe idee wychowania młodzieży naszej znane są ogółowi społeczeństwa.

Atrakcję tego wieczoru stanowić będzie „świątynia Sybilli", projektowana i zbudowana przez artystów-malarzy, oraz pomysłowy kotyljon z licznemi niespodziankami. Wstęp tylko za zaproszeniami 4 zł. od osoby — bilet akademicki 2 zł.

Bal „Jedności"

Polsk. Stow. Słuchaczek Uniw. Jag. odbędzie się we wtorek 22 b. m. w salach Tow. Wzaj. Ubezpieczeń (Basztowa 8). Bale „Jedności" gromadzą zawsze doborową publiczność i mają tradycję doskonałej zabawy. Początek o godz. 22-giej. Stroje wieczorowe. Wstęp 6 zł., akad. 3 zł. — tylko za zaproszeniami, które wydaje się codziennie od godz. 14—15 w lokalu „Jedności", plac Jabłonowskich 3.

Wieczornica Ludowa

staraniem Polsk. Akad. Młodzieży Ludowej, odbędzie się dnia 22 b. m. o godz. 9 wieczór, w salach Małop. Tow. Roln. przy pl. Szczepańskim 8 II. p. Stroje wizytowe, lub ludowe — wstęp za zaproszeniami 3 zł. — akademicki 1.50 zł. Zaproszenia można nabywać codziennie w red. „Piasta" Mały Rynek 4 I. p. od godz. 9—13 do wtorku 22 b. m. włącznie.

Brawurowa noc karnawałowa

Chóru Akademickiego zbliża się. We wtorek 22 b. m. zobaczymy jedyne w swoim rodzaju pląsy przy akompanjamencie chóru. Żywiołowy jazz-band wstrząśnie od niepamiętnych czasów zapomnianemi pięknemi salami Pałacu Brandysów. Resztki zaproszeń do odebrania w lokalu Towarzystwa (I. Dom Akademicki) codziennie od godz. 6—8 wieczorem.

Flota królewska śpiąca na dnie oceanu.

została odkryta w Cherbourgu.

Paryż. (Tel. wł.) Podczas pogłębiania dna zatoki w porcie w Cherbourgu, natrafiono na szczątki historycznej wielkiej floty Ludwika XIV., wysadzonej przez admirała Tourvilla w r. 1692, aby nie oddać jej Anglikom lub Holendrom. Admiralski statek jest jeszcze dobrze zachowany, gdyż znajdował się pod warstwą piasku. Wydobyto przytem kilka armat różnego typu.

Zakres prac komisji ankietowej.

Jednym z oryginalnych tworów polityki gospodarczej obecnego rządu, jest powołana ostatnio do życia komisja ankietowa. Jak wynika z informacji zastępcy przewodniczącego tej instytucji, komisja wzorować się będzie do pewnego stopnia w swych pracach na amerykańskiej komisji hoowerowskiej. Założenia bowiem prac obu komisyj są jednakowe. Tak instytucja polska, jak analogiczna amerykańska, postawiły sobie za cel zbadanie problemu marnotrawstwa w przemyśle. Pozatem jednak zachodzą między obu komisjami daleko idące różnice, wynikające z sposobu ujęcia prac.

Ankieta Hooverowska miała za zadanie zbadanie stopnia marnotrawstwa w przemyśle, wynikającego z braku planu w produkcji danego przedsiębiorstwa i racjonalnej kontroli jego wykonania. Zajmowała się ona wewnętrzną, techniczną i organizacyjną stroną przedsiębiorstwa. Nici, wiążące je ze światem zewnętrznym, zostały uwzględnione tylko przy badaniu pewnych metod i zwyczajów zakupu surowców, oraz sprzedaży gotowych wyrobów. Wykazanie stopnia marnotrawstwa było głównym celem Komisji. Resztę pozostawiono swobodnemu rozwojowi wypadków.

Komisja Ankietowa przeprowadzi możliwie dokładne badania nad wszystkiemi rodzajami marnotrawstwa w przemyśle, z konieczności jednak zająć się będzie musiała oceną wpływu tego marnotrawstwa na kształtowanie się cen naszych wyrobów przemysłowych, gdyż to jest jednem z jej zadań. Nici, wiążące poszczególne zakłady przemysłowe z całokształtem warunków produkcji i wymiany, muszą znaleźć dokładną ilustrację w rezultatach pracy Komisji.

Z tego widać, że zakres naszej Komisji Ankietowej jest daleko szerszy, niż Komisji Hooverowskiej. Komisja Ankietowa obowiązana jest nadto przedstawić Rządowi wnioski, zmierzające do racjonalizacji produkcji i wymiany, oraz do obniżenia cen wytwarzanych dóbr gospodarczych.

Obecna praca członków komisji ma charakter przygotowawczy.

Poszczególne Komisje zajęte są narazie opracowaniem konkretnego kwestjonarjusza, który będzie służył jako podstawa do badań. Prace komisji rozpoczną się prawdopodobnie około połowy marca.

Wyniki swoich badań przedstawi komisja następnie rządowi, który użyje ich za podstawę swej konkretnej polityki gospodarczej.

——o——

Sport.

Imponujące zakończenie zawodów narciarskich w Zakopanem.

Konkurs skoków.

Zakopane. (Tel. wł.). W niedzielę o godz. 12 w południe odbył się na wielkiej skoczni na Krokwie konkurs skoków. Pierwsze miejsce zdobył faworyt Wende Franciszek (HDW Czechosłowacja, mistrz Czech), skacząc 38, 41 i 46(!) metrów, nota 321.75. Drugie miejsce zajął Czech Nemetzky Ottokar, (nota 308, skoki 38 i 42 m)., a dopiero trzecie Polak (S. N. T. T.) Lankosz Józef (nota 286.25, 33, 38 i 38 m.). Następne miejsca zajęli: 4) Bim (Czechosłowacja 284.5, 34, 36, 39). 5) Żytkowicz Wł. (SNTT. Polska) nota 280.5 (30, 34 i 41); 6) Krzeptowski Andrzej I. Sokół 279.5 (31, 34, 41), 7) Rattay (Austrja) 273.25 (35, 31, 39 i pół); 8) Rozmus (Wisła) 9) Stolpe (Szwecja) 10) Lindstroem (Szwecja); 11) Sieczka St. 12) Kaliciński Eug.

KLASA II.: 1) Mietelski (Sokół) nota 272 (31 i pół. 30, 37): 2) Graca Fr. (Sokół) 23. (23, 30, 37): 3) Cukier (Sokół) (25, 25, 25); 4) Szostak; 5) Król; 6) Albrzykowski.

KLASA III: 1) Czech Br. (Polska SNTT.) nota 297.50 (27, 37, 42): 2) Szczerba Antoni 242.50 (28, 24, 34); 3) 213 (27, 26, 30): — 4) Bachleda Grubaż; 5) Walczak Janusz; 6) Gaydaszech (WSC); 7) Steckow; 8) Hugecz (Weery).

Poza konkursem Lankosz Józef skoczył 49 metrów, ustanawiając nowy rekord skoczni (dawny rekord wynosił 45 m.). Wende (Czechosłowacja) skoczył 48 m., ale z upadkiem.

Poza konkursem startował również 13-letni Marusarz; skoczył 33 m. Jest on uważany za przyszłą nadzieję narciarstwa polskiego.

Podczas konkursów zdarzył się wypadek. Stechlik (Czechosłowacja) przy skoku wyślizgnął się z progu, upadł nieszczęśliwie, raniąc się w twarz. Również Stolpe potłukł się przy skoku.

Mistrzem Polski Czech Nemetzky Ottokar

Według ostatecznych obliczeń mistrzostwo Polski zdobył Nemetzky Ottokar (Czechosłowacja) nota 668.00. Drugie miejsce zajął Wende Fr. (Czechosł. HDW.), 643.50, 3) Czech Bron. (Polska II klasa) nota 619.25, 4) Bim Józef (Czechosł.) 588.25, 5) Lankosz Józef (SNTT.), 6) Krzeptowski Andrzej, 7) Rattay Hans (Austrja, 8) Szostak (Polska). 9) Bujak Józef, 10) Rozmus Al., 11) Żytkowicz, 12) Sieczka, 13) Lindström, 14) Król Eug., 15) Kuraś Józef. 16) Witkowski, 17) Walczak Janusz, 18) Albrzykowski.

MISTRZEM ARMJI TADEUSZ ZEYDEL.

Konkurs skoków o mistrzostwo armji przyniósł zwycięstwo Zeydlowi Tadeuszowi (3 p. s. p.), nota 17.183. Następne miejsce zajął 2) kapral Wagner (3 p. s. p.), nota 15.050, 3) strzelec Berauer Ottokar (Czechosł.) 12.458, 4) kapral Gąsienica, 5) strzelec Czech Władysław. Najdalej skoczył (36 m) kapr. Wende.

Ostatecznie mistrzostwo armji polskiej zdobył strzelec Tad. Zeydel (3 p. s. p.) nota 18.286. Drugie miejsce zajął strzelec Czech Wł. (3 p. s. p.) nota 15.545. 3) kapral Gąsienica Wł. (3 p. s. p.) nota 15.500, 4) kapral Wagner.

7.000 WIDZÓW PRZYPATRYWAŁO SIĘ ZAWODOM.

Zawody były imponujące. Startowało 51 zawodników. Pogoda doskonała, słońce rumieniło się na górach. Widzów 7.000. Z trybuny podawano przez radjo wyniki. Sprawozdawców około 50.

Franciszek Bujak, t. zw. czeski Bujak nie został przez związek czeski uznany za zwycięzcę biegu 50 km. dlatego, że zgłosił się nie formalnie, występując jako przedstawiciel Karpatenverein.

ZAWODY HOCKEYOWE.

odbędą się w Zakopanem w poniedziałek i wtorek.

——o——

Kraków.

II ZAWODY BOKSERSKIE W KRAKOWIE.

urządzone staraniem K. S. Cracovia, zgromadziły w Bagatel wczoraj w południe dość liczną publiczność. Walczyło 9 par. W wadze piórkowej Poraj (Cracovia) zwyciężył na punkty Janika (Crac.), w wadze lekkiej walczył bez rozstrzygnięcia Mucha (Crac.) z Dziewońskim (Crac.). a Wende (Mysłowice 06 — mistrz Polski w swojej wadze 1925 r. i mistrz armji 1926) zwyciężył na punkty Kowolika (B. K. S. Katowice). W wadze półśredniej Wilczorek I. (B. K. S. Katowice) położył w trzeciej rundzie knoock-outem Dziewińskiego (Crac.), a Berger (B. K. S. Katowice) walczył bez rozstrzygnięcia z Lustigiem (Crac.), przyczem ten ostatni wykazał wcale ładną formę. W wadze średniej Denisz (B. K. S. Katowice, mistrz Polski 1925) załatwił się w pierwszej rundzie knoock-outem z Wiedzorkiem II (Crac.). a Snopek II (B. K. S. Katowice) po bardzo pięknej walce zwyciężył (?) na punkty Mayera (1 p. saperów kolejowych Kraków). W wadze półciężkiej Kunka (B. K. S. Katowice) położył w pierwszej rundzie knoock-outem Kaprola (B. K. S. Król. Huta). a Gruszka (B. K. S. Katowice, mistrz Górnego Śląska 1926) poddał się Skowronkowi (Cracovia, mistrz Górnego Śląska na r. 1925) Nagół walki były wcale ładne. Kr.

Warszawa.

DRUGI NARODOWY BIEG NA PRZEŁAJ.

odbędzie się w Warszawie dnia 20 marca br. na dystansie 6 km. Zapisy do tego biegu przyjmuje PZLN. ul. Wiejska 11. Wpisowe 1 zł.

WALNE ZEBRANIE WZOPN.

Delegatami na walne zgromadzenie PZPN w dniach 26 i 27 bm. zostali wybrani pp. Kobos, Rusecki i Piotrowski, przyczem delegatom pozostawiono wolną rękę w głosowaniu nad sprawami ligi i reformą systemu rozgrywek.

Następnie odbyło się plenarne posiedzenie zarządu nad sprawami PZPN. Kwestję pieniężne odłożono do następnego zebrania z powodu nieprzybycia przedstawiciela PZPN. p. Wojakowskiego. Na posiedzeniu PZPN. będzie obecny inżynier Christelbauer i przedstawi postulaty w sprawie ligi. Co do reformy systemu rozgrywek wyrażono zapatrywanie, że jest to wewnętrzna sprawa PZPN. z zaznaczeniem, że nowy system nie powinien zagrażać utrzymaniu ezystego mistrzostwa.

Katowice.

WYNIKI PIŁKARSKIE NA G. ŚLĄSKU.

I. F. C. Katowice—Amatorski K. S. (Król Huta) 8:1 (3:0). Hajduki—Załęże 4:3 (3:1), Pogoń (Nowy Bytom)—Orzeł (Wełnowiec) 4:2 (2:1). I. K. S. Tarnowskie Góry—Siemianowice 2:1 (1:1).

Katastrofa na przejeździe kolejowym.

Na przejeździe kolejowym między Tłuszczem a Wyszkowem wpadł pociąg osobowy, jadący z Warszawy, na furmankę, zabijając dwie włościanki, Korzuchowską i Zgleczową, oraz konia. Dwóch mężczyzn jadących w wozie, wyszło bez szwanku.

——o——

Teatr.

„Odysseja", groteska J. Centnerszwera w Teatrze Popularnym.

Nauczmy się obok faktu cenić wysiłek. Uznajmy wysiłek onegdajszego debjutanta, Jerzego Centnerszwera w jego grotesce p. t. „Poeta i Sekretarka" albo „Odysseja". Są to dwa stylizowane epizody z Odyssei (Odysseusz u Nauzykai i powrót Odyssa na Itakę) odziane w prolog i epilog, które przedstawia poeta sekretarce teatru, gdzie złożył swą sztukę. Pomysłenie to nie jest oryginalne; pachnie Jewreinowem; poeta i sekretarka przez cały ciąg przedstawienia siedzą na pierwszym planie, wtrącając się chwilami do akcji. Służą oni jako tablica informacyjna, stwierdzająca fakt groteski t. j. dystans czasów homerowskich od współczesności. Aktorzy jednak zmuszeni groteskowością swoich ról, buntują się, chcąc zagrać sztukę realistycznie. Poeta jest rozczarowany; wraca do domu, aby przykroić swoją wizję Hellady do wymogów aktorskiego grona.

Sztuka posiada zdrój się, tendencję teoretyczną: najpiękniej zy gmach poetyckiej fantazji nie może zmieścić się w możliwościach aktora. Widzieliśmy już taką satyrę u Jewreinowa. Jest to zresztą opinja, według nas niesłuszna, albowiem zgadzamy się właśnie z tem co mówi jeden z aktorów: „nie potrzebujemy literatów, my będziemy teraz pisać sztuki dramatyczne!" Literatura rości sobie za wiele praw do teatru. I w onegdajszem przedstawieniu widzieliśmy ni ęcty nadmierny przerost patetyczno-mętnych uniesień nad Sztuką (przez wielkie S) wizją, symbolem i t. p. poetyzowanych apostrof o romantycznym niemal diapazonie. Co gorsza, język chwilami ładny, i w recytacji mogący wywrzeć wielkie wrażenie, w teatrze traci właśnie przez swoją deklamacyjność, którą pogarszają jeszcze rymy (dzisiaj — sztuka pisana wierszem rymowanym!) umiejscawianie tuż obok siebie, które zamiast złudzenia klasycznego prymitywu (który czasem osiągają) rażą pustym dźwiękiem.

Tekst, powiedzmy, jest wysiłkiem. Inscenizacja i reżyserja są faktem. Fakt ten przysłania wszy wysiłku. Inwencja reż. Piekarskiego pokierowała umiejętnie tendencją widowiska. Niektóre sceny były doskonałe w swojej wymowie i groteskowem napięciu. Odysseusz żegnając się z Nauzykaą czyni rękami! ruch wiosel, znacząc jego odjazd do Itaki. Nie odchodzi od Nauzykai, krąży koło niej, ale ozuiemy w jego goście dystans, który go coraz bardziej oddala od wyspy i zbliża ku Itace. Tak jest scena bolesu między Odyssem a Zebrakiem i zabijanie z łuku zalotników. Inscenizacja była wcalo efektowna, zwłaszcza piękne kostiumy. Z wykonawców należy podkreślić pp. Biliżankę i Piekarskiego chociażby za jeden epizod miłosnego dialogu Nauzykai z Odysseuszem, w którym czaiło się jakiś minut klasycznego, wzruszającego liryzmu. Niepośledni pod względem wykonania balet, który wykonał parę ekspresjonistycznych produkcji, wyróżnia się w niech najlepiej p. Szafran! pozytywną; balet przy ul. Raiskiej jest najbardziej pozytywną pozycją Popularnego teatru.

matecka.

W „ODRODZENIU", Stow. Akad. (Kanonicza 15, I p.) odbędzie się we wtorek o godz. 8 odczyt dra Walczewskiego pt. „Drogi ewolucji światowej". (Nowe podstawy współżycia narodów). Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

Duchowieństwo a akcja społeczna.

Wiec Stow. Rob. Chrz. w sprawie szkoły wyznaniowej.

Po zjeździe Księży Patronów Stow. Robot. Chrz. diecezji sandomierskiej w Skarżysku (ziemia radomska) odbył się na sali kina „Trjumf" wielki wiec w sprawie szkoły wyznaniowej. Kilkaset osób zgromadziło się na sali, aby wysłuchać referatów w tej sprawie. Naprzód przemawiał ks. dr. A. Szymański, wicerektor Uniw. lubelskiego, po nim ks. sen. Albrecht i pos. dr. T. Mendrys. Zebrani licznie słuchacze w skupieniu wysłuchali referatów i podziękowali referentom za ich przybycie do Skarżyska. Byłoby dobrze, aby referaty wygłoszone trafiły do serca mieszkańcom i aby wreszcie zażądano zmiany kursu wychowania, który panuje w tamtejszym gimnazjum. Jak nam bowiem donoszą, profesorowie gimnazjum w Skarżysku są kierowni kami TUR-a, ekspozytury PPS. i całe gimnazjum zaangażowane jest w pracy TUR-a, jak to było podczas ostatniego przedstawienia urządzonego faktycznie przez gimnazjum, ale któremu dano szyld TUR-a. Apelujemy do Komitetu gimnazjum w Skarżysku i koła rodzicielskiego, aby wreszcie zajęli się stosunkami jakie panują w gimnazjum w Skarżysku. W.

Ze Skarżyska,

(Zjazd Księży Patronów Stowarzyszeń Robotników Chrześc. i proboszczów parafji fabrycznych diecezji sandomierskiej w Skarżysku).

Dnia 16 b. m. w Skarżysku odbył się zjazd Księży Patronów Stowarzyszeń Robotników Chrześcijańskich i Księży Proboszczów parafij fabrycznych. Zjazd odbył się w sali wypożyczonej przez Związek Urzędników kolejowych. Obrady rozpoczęły się referatem ks. Dra Grelewskiego, sekretarza generalnego Związku Stowarzyszeń Robotników Chrześcijańskich, który przedstawił ruch chrześcijańsko-społeczny wśród rzesz robotniczych na terenie diecezji sandomierskiej. Po referacie, rozwinęła się żywa dyskusja na temat konieczności podjęcia duszpasterstwa socjalnego. Jako wniosek po dyskusji, zwrócono się z prośbą do ks. Grelewskiego o wydrukowanie wygłoszonego referatu w specjalnej odbitce i przesłanie księżom diecezji sandomierskiej.

---

†

Ks. MICHAŁ DĘBOWSKI

emerytowany katecheta szkół miejskich w Krakowie

opatrzony Św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 19 lutego 1927 r., po krótkich, a ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 61.

NABOŻEŃSTWO POGRZEBOWE

zostanie odprawione we wtorek, 22-go lutego w kościele S. S. Miłosierdzia przy ul. Warszawskiej 8 o 9-tej rano, poczem nastąpi eksportacja zwłok na cmentarz rakowicki.

Na te smutne obrzędy zaprasza się krewnych, duchowieństwo, kolegów, przyjaciół zmarłego i wiernych.

JERZY D'ESPARBES.

Na biwaku.

Z cyklu „Orla legenda“.

Podczas gdy 18.000 ludzi Duponta umierało z głodu na wyspie Kabrerze. Napoleon, czując, że Portugalja wymyka mu się z rąk, przygotował nowe wojska i pomaszerował prosto do Hiszpanji.

Tym razem jednak przeszli przez góry nie słabi rekruci. nie dzieciuchy nieprzyzwyczajone do niewygód; cesarz zawezwał z Niemiec trzy korpusy piechoty i kilka konnicy. składające się bez wyjątku z tych groźnych hord, milczących podczas marszu, nawykłych do znoszenia trudów, przyzwyczajonych do zwycięstw. które się biły pod Sławą, pod Frydlandem.

Ale to nie wszystko. Aby zaskoczyć Hiszpanów aby ich poruszyć do głębi niezwykłym widokiem, przyłączył do swojej armji Gwardję, tę straszliwą. milczącą Gwardję. która od szeregu lat. pyszna. zadumana, z bronią przy piersi. ubrana. jak na paradę, była tylko świadkiem bitew. której nikt nie rozkazywał atakować z obawy. aby jej nie stracić i którą Napoleon prowadził z sobą od stolicy do stolicy dla postrachu.

Do masy tej. liczącej sto tysięcy ludzi, łączono jeszcze dywizje młodych żołnierzy. pozostawione na linji Ebru i w Katalonji. powiększając je do dwustu tysięcy Na widok tych wojsk. rekruci z ostatniej kampanji. wylegli na drogę, aby je powitać. Przy dźwiękach muzyk, pułki z pod Jeny przeciągały wzdłuż Ebru „Doskonale — mówili młodzi — oto siwe wąsy“.

Napoleon pchnął do ataku liczne kolumny. zaraz po ich przybyciu i wszystko, co chciało stawić im opór. zostało zniszczone. Hiszpanie, przerażeni widokim tych starców, ale chcący spróbować szczęścia. zebrali wojska pod murami Burgos i ośmielili się oczekiwać bitwy. Przyszło do niej 9 listopada; nie była długą. Porwani cyklonem jeźdźców. wrogowie rzucili się do ucieczki. Zwycięski Napoleon stał się panem drogi do Madrytu.

* * *

Pewnego wieczora na równinie Aranda. nad brzegiem rzeki. Francuzi zatrzymali się. aby biwakować. Mrok zapadał. Zewsząd dochodził głuchy szmer. w którym odróżnić można było czasami śmiechy lub okrzyki gniewu Niezliczone ogniska iskrzyły się dokoła a długie kolumny dymu spowijały je. ginąc w ciemnościach nocy. która stawała się coraz więcej pachnącą. ale i coraz zimniejszą. Była to godzina wieczerzy.

W czworoboku grenadjerów Gwardji, głosy rozbrzmiewały z największą siłą. Złupiono Lermę: olbrzymie uda merynosów, nabite na bagnety piekły się na ogniu — ale cały pułk był na nogach. a żołnierze bez trwogi. z krzyżami na piersiach. bez czapek, dzicy, wrzeszczeli poprzez płomienie:

— Ja proszę o zwolnienie!

— Jestem żołnierzem. czy też nie! I pomyśleć. że nie dawniej. jak wczoraj. pod Burgos te dzieciaki, te rekruckie uszy, szydziły z nas!

Dreszcz przebiegł szeregi: jakiś żołnierz. pokryty staremi bliznami. z gębą zniekształconą znakiem krzyża, zadanym szablą, wystąpił naprzód.

— Biję się od pięciu lat! On nas wiedzie: „Równaj w prawo!... Stać!... Nie ruszać się!“ Przyglądamy się jak umierają nasi przyjaciele. a kiedy już jest po wszystkiem. pada znów jego rozkaz: „Równaj w prawo... Stać!..“. „Żołnierze starej Gwardji — mawia nam — jesteście mojemi nieśmiertelnymi!“ — Do kaduka! Ma słuszność. Jeśli to potrwa przynajmniej dziesięć lat, zdechniemy wszyscy w łóżku!

— Nieśmiertelni — zrzędził inny. — Śmieją się z nas rekruci i właśnie dlatego...

Zebrał się cały obóz Dokoła świateł zgromadziły się tłumy, głosy zaczęły ujadać w ciemności.

— Trzeba mu to powiedzieć... Ty, Ripart. pójdziesz do jego namiotu...

— Poprosisz w imieniu wszystkich o przeniesienie nas z Gwardji; zrzekamy się tytułu „nieśmiertelnych“.

— Wrócimy do służby!

— Będziemy tam. gdzie się biją...

— I umierają — mruknął jeden z oficerów. rosły wspaniały wojownik.

W tej chwili poza plecami zebranych dały się słyszeć kroki które się zatrzymały Jakiś surowy głos zapytał po włosku:

— Kto mnie wołał?

Żołnierze odrwócili się momentalnie.

Cesarz.

Mały z rękoma w tył założonemi z głową pochyloną do przodu. patrzał na swoich żołnierzy... Postawa ta postawa drapieżnego zwierza lub nocnego ptaka uwydatniała tylko jego oczy i szablę. błyszczące w ciemności Zadumany z ramionami wciągniętemi, stał nieporuszony; postać jego miała w sobie coś smutnego i coś straszliwego zarazem. Żołnierze zadrżeli.

— Kto chciał ze mną mówić? — zapytał.

Wszyscy zatrzymali oddech w piersiach.

Napoleon uśmiechnął się, postąpił kilka kroków w stronę ognia i wyciągnął ręce.

— Czy to nie Ripart, oparty tam o skrzynię? Jeszcze nie masz krzyża? Przyrzekłem ci go pod Auerstaed...

— Jest temu dwa lata — rzekł Ripart.

— Otrzymasz go A ten drugi, to podporucznik Champeaux? ?

— Obecny. Wasza Cesarska Mość.

Napoleon wymienił po nazwisku dziesięciu. na chybił trafił Znał swoją Gwardję na pamięć.

— Jesteście najlepszymi moimi żołnierzami, najodważniejszymi na świecie.

I machinalnie wyciągnął ręce, aby je ogrzać.

Ktoś powiedział na głos:

— Zimno mu...

Był to brygadjer dragonów, którego zwabił tu zapach pieczonego mięsa i który na widok cesarza stanął. jak wryty.

Kilku żołnierzy odeszło, a wkrótce potem wszedł do środka Ripart.

— Usiądź. Najjaśniejszy Panie!

Przyniósł na głowie fotel ze złoconem oparciem Postawił go przy ogniu, a cesarz, posłuszny wezwaniu. usiadł.

Z czterech krańców równiny nadciągały czarne bandy. zwabione z oddali blaskiem ogniska. Żołnierze przychodzili odchodzili. Cesarz. sam. wtulony w fotel, z oczyma wlepionemi w ziemię. marzył...

— Nie ma więcej drzewa na równinie — rzekł porucznik. — Ogień zgaśnie wkrótce.

— To się przyda! — zawołał dragon.

I wskazał na dwóch ludzi, dwóch woltyżerów, którzy dźwigali wielki wózek.

— Będzie ładne ognisko! — rzekł pierwszy.

Drugi zrzucił z wózka kilka skrzynek. Pochyliwszy się. wstał z rękoma pełnemi szarpji. które rzucił w gasnący ogień. Płomienie wzbiły się w górę.

— Cesarski ogień! — rzekł Champeaux.

Nadciągali inni, prowadząc muły. Przyszła kolej na kobiece płaszczyki Czerwone. niebieskie. tak delikatne. że możnaby je wziąć za obłoki. nie miały czasu opaść na ziemię, porwane złotym powiewem. który unosił je w górę ponad krąg małych płomyków. Na ten widok. żołnierzy ogarnęło szaleństwo i wszyscy rzucili się do wozów.

Tam były ich skarby, wszystko, co wieźli do Francji po splądrowaniu Burgos. Cesarz. który gardził łupiestwem, zdawał się nie widzieć ich. Ręce oparł na kolanach, podbródek jego opadł na piersi.

— Ś p i — powiedział jeden z ludzi.

I od żołnierza do żołnierza przebiegł szept:

— Spi... śpi...

Jeden z kirasjerów cisnął swoją skrzynię; była napełniona wachlarzami. Cesarz poruszył się.

— Obudzisz go... — jęknął Champeaux.

Jednym ruchem odsunął na bok kirasjera i zanurzywszy ręce w skrzyni, cisnął, wśród śmiechu. zawartość jej w płomienie.

Były trzy takie skrzynie. Opróżniono je. Rzucane ze wszystkich stron, rozwijające się na wietrze. jak skrzydła motyle, wachlarze obracały się w płomieniach. Widać było, jak wyłaniają się z ciemności, zapalają się nagle... widać było przez chwilę wyrzeźbione na nich słowa: r e c u e r d o. na pamiątkę Wachlarze te, klejnoty zniewieściałej Hiszpanji. rozpościerając tysiącami wzniesione w górę ramiona. wirowały. jak rój pszczół. obracały się. wiązały w purpurowe snopy. podczas gdy cięższe. oddzielone od reszty, opadały na ogień. Majątek cały szedł z dymem. Cesarz spał ciągle

Otaczało go teraz piętnaście tysięcy ludzi: przedewszystkiem gwardja. w pierwszym szeregu. a poza świetlistym kręgiem. tłum nieprzebrany. niesforny, rozentuzjazmowany z błyszczącemi oczyma.

— Oto płótno! — ktoś zawołał.

Ujrzano grupę artylerzystów.

I w wzniesionych do góry rękach pojawiły się wielkie groźne obrazy. krwawe malowidła na których kaci biczowali bladego nieszczęśnika. lub czyste kobiety unosiły się w niebo pomiędzy aniołów.

— Zatrzymajcie się!

Jeden z pułkowników chciał niedopuścić do zbrodni. ale na groźny znak żołnierzy. cofnął się i oparłszy rękę na szabli. poprzestał tylko na wypowiedzeniu do stojącego za nim oficera tych słów:

— Patrz. Monteils. to R i b e i r a.

I w miarę. jak miljony ginęły w ogniu liczył:

OtoOMurillo.. Velasquez.. goya...

Cesarz spał ciągle. Pułki były w poruszeniu „Niezwyciężony opuścił swój namiot, aby noc spędzić z Gwardją!“. Płaszczyzna zaroiła się od cieniów, echo okrzyków obiło się o góry i wkrótce dało się słyszeć rżenie koni; ulice ożyły. Żołnierze rozbijali zamki swoich kuferków toporami. Wyzbywali się wszystkiego, a bogactwa przez nich zebrane. konały w żarze ogniska; stare dywany, jedwabne obicia. złotem tkane zasłony. purpurowe przepaski, przypominające węże skrzydlate, bogate koronki. wspaniałe tabwety o nóżkach z masy perłowej. zwierciadła, w których podziwiało się kobiety, gitary, maurytańskie guzle, tamburyny ze srebrnymi dzwoneczkami. kastaniety z drogiego drzewa. nawet sztylety. których szerokie ostrza wysuwały się. świecąc z ognia jak żądła żmij. Jakiś dragon rzucił perfumy...

Cesarz spał ciągle. Skrzynie opróżniono zupełnie. Była północ.

Po upływie kwadransa, ogień, pochłonąwszy swój łup. zaczął przygasać. Płomienie zdawały się zapadać w ziemię. Ukazało się jasnoczerwone palenisko, a zimno, odpędzone precz. powróciło i zaczęło się skradać od grupy do grupy...

— Nic już nie mamy — rzekł jakiś głos.

Żołnierze stali zdrętwiali. Cesarz wymówił przez sen kilka słów niezrozumiałych

Błądził widocznie w dalekiej krainie marzeń. Jego nieruchome ręce wyglądały, jakby z kamienia wykute.

Zdecydowana pozostać tak aż do rana. Gwardja, jednym ruchem, usiadła w kuczki otulając się płaszczami.

Dalej stojący huzarzy. dragoni i kirasjerzy poszli za jej przykładem. otaczając milczącym kręgiem pogrążonego we śnie cesarza.

Spał on w fotelu, w kapeluszu na głowie zaznaczającym się wyraźnie w świetle ogniska Stara Gwardja. w pierwszym rzędzie siedząca mogła słyszeć, jak oddycha

— Maleńki — szepnął jakiś głos. — Na jego fotelu zmieściłoby się takich czterech.

— Jego ręce. patrz. jakie drobne...

— A buty. Ma nogi. jak egipcjanka.

— Słuchaj. coś mówi...

Cesarz. w istocie. mówił przez sen. Z ust padały mu wielkie słowa, biegły z piersi jego w ogień:

... Anglja... Wschód... narody... moja szpada... jedna Francja...

— Co mówi? Co on mówi? — pytały głosy

Płaszczyzna ożywiła się. Cienei zaczęły się poruszać; chciano wiedzieć.

— Ogień gaśnie — mruknął Champeaux.

Ale podawana z rąk od rąk, ponad głowami. przywędrowała do Gwardji, jakaś paka Kilku starszych otworzyło ją. Był to ostatni skarb. instrumenty muzyczne.

— Rzucić je w ogień. Ripart.

Ripart rzucił je. W jednej chwili płomienie wzbiły się w górę.

Gwiaździsta noc spowiła płaszczyznę.

I podczas gdy struny mandolin, pękając w ogniu. łkały z cicha. żołnierze Gwardji, bez cienia żalu za straconemi bogactwami. siedzieli. otaczając cesarza lasem wąsów, pokazywali sobie z daleka fotel i drobny cień uśpiony i unosząc się nad jego wątłemi kształtami śmiali się. płakali. szeptali do siebie. rozmawiali na migi. przykładając palec do ust — jak starcy spoglądający na pogrążone we śnie dziecię swoje.

Tłomaczył Br. Falk.

Przy zmianie adresu prosimy P.T. Prenumeratorów o łaskawe podanie także i dawnego adresu.



Nowoczesna Sparta.

Minęły bezpowrotnie rycerskie Mohorty.
Polska dzisiejsza sięga od Sparty po sporty.
Niczego nie uznaje na świecie pozatem.
Skok o tyczce podobno jest też poematem.

Dlatego wszystko w Polsce za wysoko skacze
i do najwyższych posad dochodzą smarkacze.
Minęła przeszłość dziarska... Rumak nie zaparska...
Teraźniejszość bokserska jest oraz pięściarska.

Nikt z charty nie wyjeżdża na łowy sokole.
Następcy Sparty wolą rugby i foot-ball'e.
Miast orły ścigać wzrokiem po niebiosów stropie,
Dzisiejszy Polak, niemal od kolebki, kopie.

Zdrowy duch idealem bywa w zdrowem ciele.
Lecz jedno zauważyć tutaj się ośmielę:
Ażeby stąd spłynęła na człowieka chwała.
Koniecznie jest potrzebna dusza oprócz ciała...

Juljan Ejsmond.
(„Świat“).

Wymierający gatunek: bizony.

Bizonom amerykańskim przed rokiem 1907 groziła zupełna zagłada. Ilość ich zmniejszała się z roku na rok i to w sposób tak szybki. że w stanie Alberta (Kanada) wydzielono dla nich specjalne terytorium, około 250 klm. kw., aby resztę. marne 709 sztuk ochronić przed ostateczną zagładą. Warunki na tem terytorjum okazały się tak pomyślne. że w roku 1925 bujało tam już 12.000 sztuk. Postanowiono więc deportować bizony na północ, na prerje nad rzeką Altabaską. Podobno bizony znajdą tam warunki jeszcze lepsze.

Zbyt łagodna prezydentka.

Prezydentem amerykańskiego stanu Teksas była do niedawna „mama“ Fergusson, która w ciągu swych 2-letnich rządów ułaskawiła 3.177 skazanych na różne kary za zbrodnie i przestępstwa. Obywatelom stanu Teksas ta łagodność prezydenta w spódnicy wydała się nieco przesadną i obecnie wszystkie sprawy karne odłożono do dnia. w którym wygasną rządy łagodnej „mamy“ Fergusson.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem R. Ferka.